DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 247. Sroda dnia 6. października **1869.** — Brunona wyz. (rzym.) — Ftekły M. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 5. października.

Jeszcze nigdy tak gorąco niezawrzała była polemika między dziennikami naszemi jak obecnie, a jeśliby ktokolwiek nieobeznany z naszemi stosunkami przypisać ją chciał ukształtowaniu się stronnictw o różnicach zasadniczych, tenby nie mało się mylił. Spór istnieje i to tak namiętny, jakiegośmy od r. 1861 i 1862 nie widzieli, bez różnicy zasad; szczerości przekonań niedojrzeliśmy w tych zapasach.

Pojmujemy zajadłość obustronnych sporów między prawicą a lewicą węgierską, gdyż tam idzie o pochwycenie władzy, z odniesieniem bowiem większości głosów w parlamencie, następuje kryzis ministeryalna, a zwycięzkie stronnictwo chwyta za ster rządu. U nas atoli gdzie nie ma samorządu, gdzie sejm nie oddziaływa nawet na obsadzenie jakiejkolwiek wyższej posady, u nas spór ten krąży około . . . obesłania lub nieobesłania rady państwa, albo wysłania tych lub owych posłów do Wiednia.

Jedyną zasadniczą różnicę widzimy w programie zwolenników obesłania lub nieobesłania rady, bo fakt jeden lub drugi ma doniosłość swoją. Wszelkie inne programy uważamy za walkę z wiatrakami, za walkę bez wyraźnego programu, bardziej tyczącą się osób aniżeli zasad.

Dla tego nie przywiązujemy takiej wagi do sporów toczących się między *Czasem* a *Krajem*, *Dziennikiem polskim* a *Gazetą narodową*, bo nie widzieliśmy tej różnicy w odmiennych zapatrywaniach tych dzienników, byśmy je uważać mieli za objawy odrębnych stronnictw. Różnice zachodzące tkwią bardziej w szczegółach aniżeli w dążności praktycznej. I tak *Czas* jest bardziej konserwatywny a równocześnie federacyjny, *Kraj* autonomiczny, *Dziennik polski* liberalny a *Gazeta narodowa* wedle potrzeby to lub owo, wszystkie jednak oświadczają się za wysłaniem rady państwa, są więc z naszego stanowiska ministeryalnemi. Panu Giskrze bowiem dostatecznie, że sejm wyśle delegacyę do Wiednia, jak długo takowa tam pozostanie, to go mniej zajmuje, bo na zatrzymanie jej w Wiedniu ma on dostateczne środki.

Jeżeli przeto dzienniki powyższe, przedstawiające jedną i tą samą niemal dążność mimo to z taką zaciętością walczą, iż np. *Gazeta narodowa* w poniedziałkowym numerze aż trzy polemiczne umieściła artykuły przeciw *Dziennikowi polskiemu*, to w tem należy upatrywać bardziej namiętność osobistą, która tem silniej występuje przeciw przeciwnikom, którzy niedawno temu byli w najbliższych z nami stosunkach. *Gazeta nar.* popierająca do niedawna pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, przedstawia ich za odstępców wyznawanych zasad, a siebie za niewzruszony filar polityki narodowej. Tak samo i *Kraj* chciałby swoją tendencyę za jedynie zbawienną zaznaczyć — choć Bogiem a prawdą — nie wiemy czego on się trzyma; przyznawał on się bowiem po kolei do federacyi, do demokracyi i do wszystkich istniejących odcieni. Dla tego z przykrością przychodzi nam śledzić toczący się spór dziennikarski, bo nie jest to walka stronnictw, lecz namiętne szamotanie się o te lub owe osobistości, o tę lub ową firmę. W obec ważności chwili obecnej postępowanie podobne bałamuci jedynie opinię, a wykazuje równocześnie u niektórych złą wiarę.

Nieco o radzie szkolnej.

(L.) Jakkolwiek w różnych dziennikach już po kilkakroć czytaliśmy pochwały rady szkolnej krajowej, albo, gdy ją z stron innych spotykały zarzuty, tłómaczenia, a nawet przeczenia zarzucanych tejże faktów; ośmielamy się mimo to pomówić nieco niepochlebnie o niej, lecz zapowiadamy z góry, że ściśle faktów trzymać się będziemy.

Wiemy i my tak jak cały kraj, że wielką część nieporadności naszej rady szkolnej policzyć trzeba na karb jej wadliwego statutu. Statut ten bowiem tchnie połowicznością, a nadto grzeszy jeszcze niejasnością. Powiedzieliśmy, że i kraj wie o tej wadliwości, i dajemy dowód na to, gdyż jak wiadomo, nauczycielstwo całego kraju, którego przedewszystkiem rada szkolna interesuje, i ten statut przeto dobrze studyowało, podaniem do wys. sejmu domaga się zmiany tegoż statutu. Z inicyatywy nauczycielstwa i Rady powiatowe równej treści prośby do sejmu zanoszą.

Nie będziemy zatem dotykali takich ujemności ze strony rady szkolnej, któreby można wytłómaczyć ograniczeniem jej działalności przez paragrafy wadliwego statutu; lecz odniesiemy się li tylko do takich faktów, które świadczyć będą, że rada szkolna nawet w sprawach zupełnie w jej zakresie leżących do dziś dnia mimo swego prawie dwuletniego istnienia i urzędowania odpowiedzieć zaniedbała.

Lecz nim przystąpimy do podania tych faktów do publicznej wiadomości, czujemy się obowiązani wypowiedzieć, że nie chodzi nam o zdyskredytowanie instytucyi jako takiej. Bo jeśli komu, to nam instytucya rady szkolnej na sercu leży, jeżeli kto, to z pewnością mybyśmy pragnęli, by ta instytucya posiadała wszelkie warunki bytu niezawisłego, aby mogła szkolnictwo krajowe rozwinąć w całej pełni wymogom kraju, narodowości i cywilizacyi dziewietnastego wieku odpowiedniej. Dlatego też pragniemy, by rada szkolna nasza, otrzymała statut dozwalający jej brać inicyatywę we wszystkich kwestyach dotyczących wychowania i całego szkolnictwa, i żeby zarazem podaną jej była możność wykonania tych uchwał, które wyszedłszy z jej inicyatywy, otrzymały sankcyę reprezentacyi krajowej i monarchy.

Widzimy bowiem tylko w takiej, co do szkolnictwa krajowego najwyższej instytucyi, rozkrępowanej z wszelkich więzów, zbawienie dla kraju, bo tylko taka instytucya może przyczynić się do rozwoju i rozrostu prawdziwej oświaty w kraju. Lecz aby to być mogło, musiałaby rada szkolna rzeczywiście stanąć na takim stanowisku, któreby krajowi dać mogło jaką taką gwarancyę, że ona pojmuje swe posłannictwo, że niem jest przejętą, że rzeczywiście zostając narodową, zarazem przejęła się duchem czasu naszego, i chce szkolnictwo narodowe postawić tak, by w szkolnictwie europejskim odgrywać mogła harmonijną rolę.

A nasza rada szkolna krajowa?

Rada szkolna, w dzisiejszym swym ustroju i składzie nie spełnia swego zadania w tem zakresie, w jakim by go mogła spełnić nawet w granicach istniejącego jej statutu.

Dla tego podnosimy głos w tej mierze, by zwrócić uwagę szanownej rady szkolnej na to, że kraj jej postępowanie bacznie śledzi, i wszelkie zdrożności należycie ocenić potrafi.

I tak art. III. lit. *s* daje niezaprzeczenie radzie szkolnej prawo zarządzać wszystko co się tyczy książek dla szkół ludowych i średnich. Co więcej rada szkolna bez przeszkód wykonywała to prawo wypływające z tytułu tego paragrafu. Wszak mamy już dość znaczną liczbę książek szkolnych przez radę szkolną poleconych.

Zdawałoby się więc na pozór, że co do tego, to rada szkolna zadość uczyniła wszelkim wymaganiom szłusznym. Lecz tak nie jest. Przejrzawszy spis książek przez radę szkolną zatwierdzonych, spostrzegamy, że prawie ani jedną z nich autorowie nie napisali w skutek zawezwania rady szkolnej. Każdy z autorów (po największej części nauczycieli) widząc brak odpowiednich książek, jął się luźnie wedle swego widzenia rzeczy napisania takiej. Nam się zdaje, że biorąc jeszcze na uwagę lit. *l* rzeczonego art. statutu, którym się radzie szkolnej oddaje „zarząd umiejętny“ szkół i zakładów naukowych, rada szkolna ma prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby książki szkolne były jak najodpowiedniejsze. I spodziewaliśmy się, że rada szkolna, która może i powinna być jak najlepiej obeznaną z wszelkiemi brakami co do książek w szkołach używanych, zawezwie piszących do opracowania książek, wskazawszy im braki spostrzeżone, i podawszy w rysach najogólniejszych, czego od książki żądać będzie; by ta wymogom umiejętnym i dydaktycznym odpowiadając, zatwierdzenie rady szkolnej otrzymać mogła; a nie zostawi to dowolności autora, który nie może mieć tego ogólnego poglądu. Zdaje nam się, że tylko tym trybem postępując, moglibyśmy otrzymać takie książki szkolne, któreby rzeczywiście umożliwiły radzie szkolnej „umiejętne“ kierownictwo szkół, podały nauczycielstwu możność działania w pewnym organizmowi całego szkolnictwa odpowiednim duchu, a młodzieży skuteczną pomoc przy nauce.

Wprawdzie zdawałoby się, że dostateczną jest gwarancya dla dobrej książki, jeżeli rada szkolna takowej udzieli aprobatę, gdyż rada szkolna oceniając ją, przeciez nieodpowiadającej niedopuści. Lecz jaka gwarancya w tych aprobatach i poleceniach rady szkolnej leżeć może, niech nam będzie wolno choć na jednym przykładzie okazać:

Oto nakładem jednego z księgarzy wyszła czytanka, i otrzymawszy aprobatę rady szkolnej została wprowadzoną do szkół. Wkrótce po tem pojawiły się to drogą dzienników, to osobne rozbiory tej czytanki, wykazujące, że ta czytanka tak pod względem treści i formy jakoteż języka, po prostu nic nie warta. Tak, że nakładca przyznając słuszność krytyce, postarał się o drugie wydanie, w którem, o ile tylko mógł, uniknął wszelkich słusznie zarzucanych błędów i braków. — Dzięki więc aprobacie rady szkolnej otrzymaliśmy książkę niżej wszelkiej krytyki, i tylko staraniom nakładcy zawdzięczamy posiadanie lepszej. — Zdaje nam się, że ten jeden przykład wystarczy do ocenienia postępowania rady szkolnej w udzielaniu aprobat książkom dla szkół przeznaczonym i doniosłości takiej aprobaty. (Chcąc być sprawiedliwymi, przyznajemy, że i między aprobowanemi książkami znajdujemy bardzo cenne, lecz jest to zasługą autorów, a nie rady szkolnej).

Natomiast twierdzimy z całą stanowczością, że rady szkolnej winą, jeżeli wypisawszy konkurs na coś, konkurentów nie znajduje. Bo albo wyznacza nagrody tak niskie, iż zdawaćby się mogło, że nie najlepsza, ale najgorsza z konkurencyjnych prac otrzyma nagrodę; albo też wypisuje konkurs w taki sposób jak n. p. na czytankę dla elementarnych klas. Zamiast oznaczyć znakomite honoraryum za napisanie czytanki, tej do napisania tak trudnej książeczki (a że to rzeczywiście zadanie bardzo trudne i żmudne, o tem nikt wątpić nie może) i żądać systematyczną całość, książkę, któraby rzeczywiście być mogła prawdziwą skarbnicą na całe życie ucznia do dalszych szkół nie uczęszczającego, Rada szkolna wypisała konkurs na pojedyncze artykuliki, z których sama chce wybierać najodpowiedniejsze! Pytamy, jakiej wartości spodziewać się można w zlepku tak prawdziwie graislerskim sposobem utworzonym? pytamy również seryo, na jakich to piszących rada szkolna rachowała, wypisując taki konkurs? Któż z poważniej rzecz pojmujących weźmie się do szperania po bibliotekach, lub do układania artykułu pojedyńczego, nie mając wyobrażenia o tem, jaka będzie całość, do której ten artykuł ma być zastosowanym, a w której to całości ma tworzyć harmonijną część składową?

Lecz nie tu miejsce po temu, by się dłużej nad tem rozwodzić. Dość, że tak sobie postąpiła rada szkolna, ta, jak się sama często nazywa: następczyni wiekopomnej komisyi edukacyjnej!

Pomijając wszystko tyczące się zaprowadzenia szkół, obsadzania katedr, również jak i to czego rada szkolna nie uczyniła, by uregulować stosunki nauczycielstwa w ogólności

Wiktor Heltman.

Wiktor Heltman urodził się 23. grudnia 1796 r. w Wierzchowicach, w powiecie Brzesko-Litewskim, z ojca Karola, Sandomierzanina, jeneralnego komisarza dóbr Chodkiewiczów, i z matki Tekli Kosińskiej, Litwinki.

Początkowe wychowanie odebrał w domu rodziców, następnie oddany był (1807 r.) na pensyę do jednego z sąsiadów, (obywatela Brańczewskiego w Ponikiewach nad Bugiem), a z tamtąd do gimnazyum Swisłockiego (1810 — 1815). Po ukończeniu szkół wezwanym został przez Aleksandra Chodkiewicza do Warszawy na bibliotekarza (1815 r.).

W Warszawie uczęszczał do uniwersytetu na kursa ekonomii politycznej (Franciszka Skarbka), filozofii (Bogumiła Lindego) i historyi powszechnej (Feliksa Bentkowskiego), (1817—1821 r.).

W 1819 r. rozpoczął zawód polityczny, od założenia związku tajnego, mającego na celu odzyskanie narodowej niepodległości. Związek składał się z kilku jego przyjaciół: A. Zamojskiego, T. Krępowieckiego, W. Matuszewica, Krzyżanowskiego i Maciejowskiego.

Związek ten rozszerzając się, natrafił (1820 r.) na inny z którym się połączył. Po połączeniu, stanęli na jego czele wybrani tajemnemi głosami związkowych: Ksawery Bronikowski, Ludwik Piątkiewicz i Heltman.

Organem związku było pismo „Dekada polska“ (1821 r.) z godłem: „Nil desperandum“, a jawnym odpowiedzialnym wydawcą był Heltman.

Związek postanowił obchodzić uroczyście na Bielanach dzień 3go maja (1821). W tym celu, odbito kilka tysięcy egzemplarzy konstytucyi 3go maja. Heltmana, jako drukiem tym trudniącego się aresztowano tegoż dnia, a w miesiąc potem bez sądu i indagacyi, wywieziono na Litwę i oddano na prostego żołnierza do artyleryi korpusu litewskiego.

W parę lat potem (1823 r.) odkrył się związek warszawski. Heltman przywieziony do Warszawy, więziony był u Karmelitów przez dziesięć mięsięcy, a następnie odesłany pod ściślejszy dozór napowrót do artyleryi litewskiej.

Po wstąpieniu na tron Mikołaja (1825 r.), z powodu koronacyi jego, ogłoszono amnestyę, w skutek której Heltman awansował z prostego żołnierza na podoficera (1826 r.) a następnie (1827) na oficera do litewskiego piechot ego pułku.

W 1831 r. za pierwszem zetknięciem się z wojskiem polskiem (1go kwietnia) pod Wawrem, opuścił szeregi nieprzyjacielskie i zaciągnął się do nowo tworzącego się pułku 12go strzelców pieszych, z którym, po nieszczęśliwej potyczce pod Pinczowem (24. września), wszedł do Galicyi pod Oświęcimem (26. września).

Ztamtąd, tegoż roku (17. listopada) udał się na emigracyę do Francyi. Wstąpiwszy do towarzystwa demokratycznego polskiego, zaraz po jego zawiązaniu (1832 r.), powołany został do pierwszej centralizacyi wyborowej (1835 r.) jako też następnych, aż do roku 1843, kiedy centralizacya powierzyła mu misyę do kraju. W poznańskiem, dokąd najprzód się udał, komitet tamtejszy prowincyonalny, zamieniwszy się na centralny (na całą Polskę), przyjął go (1844 r.) do składu swego jako członka reprezentującego emigracyę. W 1845 r. z polecenia tego komitetu udał się do Galicyi i takową uorganizował; dla uorganizowania Wołynia, Podola i Ukrainy wysłał emisaryusza ze stosownemi instrukcyami, sam zaś miał się udać na Litwę w podobnymże celu. Ale uprzedzona policya moskiewska już czekała na niego, musiał więc tej podróży zaniechać. Przy tworzeniu rządu narodowego, związek mianował go sekretarzem tegoż rządu.

Po upadku powstania, wróciwszy do Francyi powołanym został nanowo do centralizacyi (1846 r.). Jako jej członek i pełnomocnik udał się 1848 r. do kraju. Poznańskie i krakowskie mianowały go swoim reprezentantem przy radzie narodowej lwowskiej. Tam, wspólnie z Franciszkiem Smolką, Sewerynem Smarzewskim, Karolem Hubickim i Ruebenbaurem profesorem uniwersytetu i kilku innymi, założył komitet w celu czuwania nad sprawą narodową, i wydawał z Janem Podoleckim i Teofilem Januszewiczem „Dziennik Stanisławowski“ organ demokracyi.

Po zbombardowaniu Lwowa (listopad 1848 r.) napróżno przez trzy przeszło miesiące usiłował uorganizować Galicyę - aby sprawy narodowej ślepemu nie zostawić losowi. Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi, (styczeń), musiał ją opuścić i wrócił do Paryża (marzec 1849 r.).

itp. podamy jeszcze tylko parę faktów, znamionujących ducha istniejącej rady szkolnej w jej dotychczasowym składzie.

Przed półtora rokiem, rada powiatowa brodzka postanowiła utworzyć wędrującą szkołę przemysłową powiatową, i uposażyła tę szkołę we wszelkie potrzeby. Dla planu tej szkoły starała się rada powiatowa o aprobatę rady szkolnej. Myśleliśmy, że jeżeli co, to tej myśli i szczerej chęci rada szkolna zaginąć nie da; tem mniej, ile że ta szkoła mogła była znakomite krajowi przynieść usługi, a przynajmniej znacznie się przyczynić do podniesienia oświaty i przemysłu w powiecie. — I cóż rada szkolna z tem zrobiła?

— Nic! —

Podobnie, a może jeszcze piękniej rada szkolna sobie postąpiła z drugą szkołą. Mianowicie tow. pedagogiczne przez swój zarząd główny zamierzyło z początkiem bieżącego roku szkolnego otworzyć kompletny kurs pedagogiczny żeński. Niezawodnie bowiem czuć się daje niezmiernie potrzeba takiego instytutu w kraju, gdyż istniejące pod żadnym względem przeznaczeniu swemu nie odpowiadają. Tow. pedag. ułożyło plan tej szkoły, stosując się do istniejących przepisów, o ile takowe nie tamują nauki. Starało się wywiedzieć najkrótszym sposobem o wymaganiach Rady szkolnej, a zastosowawszy się do nich, podało plan tej szkoły do aprobaty, z tem dodatkiem, że chętnie przyjmie wszelkie przez radę szkolną poczynione zmiany. Lecz rada szkolna, choć bardzo dobrze wyczytała w prośbie, że tow. chciało tę szkołę z dniem 15go września r. b. otworzyć, do dziś nie raczyła odpowiedzieć towarzystwu. I tak zabiła rada szkolna dwie szczere chęci, zabiła przed narodzeniem się nawet dwie szkoły powstać mające. Zapewne kraj posiada nadto szkół!

Ponieważ dotknęliśmy już kwestyi tworzenia szkół, więc podamy do wiadomości, jak sobie rada szkolna postąpiła przy obradach nad projektem szkół realnych. Oto przeszło rok trzymała rada szkolna u siebie zawezwanie od ministeryum do wypracowania projektu do statutu dla szkół realnych, który to projekt miał być na tej kadencyi sejmowi przedłożonym. Nareszcie, czyniąc zadość wezwaniu ministeryalnemu, zwołała rada szkolna komisyę do obradowania nad projektem wypracowanym przez swego referenta. Lecz jak to w tej komisyi rzeczy szły, i jak na seryo tę komisyę rada szkolna brała, o tem można powziąść wyobrażenie, jeżeli przytoczymy, że członkom tej komisyi nie rozdano naprzód tego projektu, i byłaby go komisya do końca swych obrad nie widziała, gdyby członkowie sami nie byli sobie go kazali autografować!

Tyle w krótkości co do zapatrywania się na czynności dotychczasowe, i ducha ożywiającego radę szkolną w jej teraźniejszym składzie. Lecz niech nam będzie wolno podać krytykę na radę szkolną napisaną przez radę szkolną samą.

Oto tow. pedag. podało prośbę do rady szkolnej, by ta swym wpływem wyjednać zechciała subwencyę dla pedagogicznego czasopisma *Szkoła*. Na tę prośbę rada szkolna następującą dała odpowiedź:

„Powtóre pragnie rada szkolna krajowa mieć zabezpieczony wpływ na czasopismo mające się subwencyonować. Pod tym względem nie myśli ona krępować redakcyi, nie chce jej nawet wskazywaś kierunku, jaki ma obrać, lecz domaga się tylko tego, aby redakcya obowiązała się przyjmować i umieszczać bezpłatnie i niezwłocznie artykuły, które jej rada szkolna do umieszczenia nadeszle i aby się w takich wypadkach wstrzymała (*Szkoła*) od krytycznych uwag lub wyraźnego występywania przeciw zapatrywaniom r. szk. krajowej.“

Czyż trzeba lepszej krytyki, jak tę, że rada szkolna nie chce krytyki?!

Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 5. października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. Z petycyj wniesionych do sejmu, petycyę towarzystwa przyjaciół sceny narodowej o subwencyę, również petycyę o subwencyę i udotowanie, celem urządzenia praktyczno-teoretycznej szkoły rolniczej — odesłano do komisyi.

Zastępca namiestnika odręcznem pismem zawiadamia, że ustawa o zabezpieczeniu od ognia budynków szkolnych i kościelnych, nie została sankcyonowaną. Do laski marszałkowskiej złożono następujące wnioski.

1) Poseł Wężyk o uchwalenie ustawy o policyi polowej podług wypracowanego przezeń projektu.

2) Poseł Pietruski o uchwalenie ustawy wprowadzającej w życie od r. 1870 szkołę techniczną.

3. Poseł Stępek w sprawie propinacyi co do ograniczenia liczby szynków, lub zniesienia karczem na rozdrożach będących schronieniem dla złodziei.

4) Posłowie włościańscy o zniesienie funduszu zapasowego na budowanie i restauracyę budynków kościelnych.

Poseł Kozłowski stawia wniosek, ażeby petycya wniesiona przezeń o podanie pomocy pogorzelcom miasteczka Niżankowiec, była niezwłocznie odesłana do wydziału krajowego do uwzględnienia. Izba przychyla się do tego.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę wniesioną przez posła Kamińskiego, w przedmiocie niekonstytucyjnego postępowania władz austryackich z wychodźcami polskimi. Względem obcokrajowców, co się tyczy wolnego ich przejazdu i czasowego przebywania, istnieją w państwie austryackim jednakowe przepisy. Tym którzy posiadają papiery legitymacyjne, władze rządowe nie tamują pobytu i przejazdu, dla nieposiadających takich legitymacyj wyjątkowo, o ile który z nich nie otrzymał specyalnego od rządu pozwolenia i nie może się wykazać odpowiedniemi środkami utrzymania, lub gdy zachodzą względy na publiczny spokój, rząd wzbrania takim obcokrajowcom pobytu. Postępowanie rządu austryackiego jest liberalne, w Krakowie znajduje się za pozwoleniem rządu przeszło 200 wychodźców, a jeżeli się zdarzył jaki wypadek wydalenia, to zapewne dotknięte nim zostało jakie indywiduum, nie zasługujące na dobrodziejstwo udzielonego mu pobytu. W najświeższych czasach wydalono wprawdzie z Krakowa jednego z wychodźców silnie podejrzanego o podmawianie młodzieży do dopuszczenia się znanych burd krakowskich. Interpelacya nie przytacza żadnego faktu i zawarta jest w ogólnikach, nie może więc rząd przedsiębrać dochodzenia, jakiego sobie życzy interpelujący. Kto tylko z wychodźców politycznych wykaże się posiadaniem stosownego utrzymania i zachwuje się lojalnie, władze rządowe nie odmawiają mu spokojnego pobytu, lecz zdarzało się często, że pod firmą politycznego wychodźtwa ukrywali się pospolici zbrodniarze. Co się zaś tyczy tych przeciw którym były wydane wyroki i ci w skutek nich zostali wydaleni z granic państwa austryackiego nie może rząd jak tylko odwołać się na §. 325 kodeksu karnego, który nie pozostawia żadnej wątpliwości. (Jest tu mowa o tych wychodźcach, przeciw którym wydały wyroki sądy wojenne w r. 1864 i 1865. Kogo sąd wojenny napiętnował jako zbrodniarza politycznego za podniesienie broni przeciw Moskwie, tego rząd konstytucyjny cislitawski musi uważać za takiego; p. r.)

Na drugą interpelacyę względem zrujnowanego mostu na drodze pomiędzy Jasłem a Pilznem oświadcza komisarz rządowy, iż sprawa ta będzie niebawem załatwioną, licytacya na budowę mostu tego jest już rozpisana i niezwłocznie będzie przeprowadzona.

Co do trzeciej interpelacyi księdza Stępka względem obowiązku parafian pokrywania wydatków kościelnych na wino, bieliznę koscieluą itd, powinność ta będzie unormowana w zachodniej Galicyi, jak to się już praktykuje we wschodnich powiatach, należących do byłego okręgu administracyjnego lwowskiego i stosowne rozporządzenie wydanem zostanie.

Poseł Paszkowski wnosi, ażeby wniosek posła Krzeczunowicza o kopytkowem przekazany nie właściwej komisyi drogowej został odesłany do komisyi gminnej. Izba przychyla się do tego.

Z kolei porządku dziennego przystępuje izba do specyalnej debaty nad wnioskiem komisyi administracyjnej o wnioskach wydziału krajowego do uchwały o szkołach weterynaryi. Sprawozdawca komisyi poseł Skrzyński oświadcza, iż komisya Art. 5. tej uchwały zmieniła w ten sposób:

Wydziałowi krajowemu poleca się ostateczne ułożenie i postanowienie planu i rozkładu nauk w szkole weterynaryi oraz zarządzenie tego wszystkidgo, co będzie potrzebnem po wprowadzeniu tejże szkoły w życie.

Poseł Czerkawski stawia wniosek, aby zamiast projektowanego przez komisyę Art. 5. powiedziano:

Sejm poleca wydziałowi krajowemu ułożyć statut szkoły weterynaryi, którego zatwierdzenie w drodze ustawodawczej zastrzega się.

Poseł Majer oświadcza, iż aczkolwiek we wniosku posła Czerkawskiego nie ma wzmianki o zapowiedzianym przez niego na przeszłem posiedzeniu dodatku, jednakże jeżeli wniosek posła Chrzanowskiego utrzyma się, on swój dodatek cofnie.

Sprawozdawca sprzeciwia się wnioskowi posła Czerkawskiego twierdząc, że przyjście jego wniosku pociągnie za sobą odroczenie wprowadzenia szkoły w życie przeciągnie sprawę ad calendas grecas.

Poseł Wodzicki podziela zdanie sprawozdawcy, statut nie stanowi o dobroci szkoły, charakteru rządowego jej nie potrzeba, aby była publiczną i zdolnych weterynarzy kształciła w Paryżu szkoła centralna nie ma charakteru rządowego, a przecież najzdolniejszych techników wydaje na cały świat. Mieliśmy szkoły aż nadto na wszystkich podwalinach możliwych sankcyi oparte i posiadające bardzo dobre statuta, a czem one były najlepiej wiadomo p. Czerkawskiemu — mowca jest zdania, aby na statut nie czekać i szkoły wprowadzić w życie.

Poseł Grocholski popiera wniosek komisyi lubo zgadza się pod wielu względami z zapatrywaniem posła Czerkawskiego.

Czerkawski broni swego wniosku, zbija zdania przeciwników i powiada między innemi, że jak przypuszcza, że może być szkoła najgorsza z najlepszym statutem, tak znów nie może pojąć, jak może być szkoła dobra bez z góry wytkniętego planu, bez statutu:

Wniosek posła Czerkawskiego poddany pod głosowanie utrzymał się przeważną większością głosów. Następnie poseł Czerkawski stawia drugi wniosek, aby polecono wydziałowi krajowemu zarządzenie tego wszystkiego co będzie potrzebnem do wprowadzenia szkoły w życie.

Zyblikiewicz sprzeciwia się temu uważając, że to co uchwalono w Art. 3im i 4ym jest dostateczne dla wydziału. Wydział dostał polecenie zakupić realność, zbierać fundusze — ma na ten cel już wyznaczony fundusz, ma przygotować statut, więc do czasu uchwalenia statutu nic więcej nie potrzebuje czynić.

Czerkawski cofa swój wniosek. Grocholski zaś imieniem wydziału oświadcza, iż wydział w powziętej uchwale nie upatruje tego, o czem p. Zyblikiewicz mówi, nie polecono bowiem wydziałowi, aby to i to czynił, ale go upoważniono, żeby robił wszystko, a robić wszystko a nic, to wszystko jedno.

Zyblikiewicz zarzuca najpierw posłowi Grocholskiemu, że w imieniu wydziału przemawiać nie może najpierw, że nie miał czasu osiągnąć opinii swych kolegów, gdyż o ile mu wiadomo, posiedzenia wydziału nie było, co zaś do twierdzenia, że wydział nie ma polecenia, to jest tylko gra słów, jeżeli jest upoważniony, to ma polecenie.

Gniewosz podnosi wniosek posła Czerkawskiego dla tego, jak powiada, że we wniosku tym jest polecenie, o które chodzi posłowi Grocholskiemu.

Poseł Chrzanowski znajduje cały projekt komisyi zupełnie niewypracowanym jednym artykułem znoszą się drugie — jest więc za odesłaniem całego projektu na powrót do komisyi.

Poseł Sapieha Adam stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad całą tą uchwałą i powtórnem jej przedłożeniem, gdyż sejm widocznie wpadł przy tej uchwale w taki impas, że gotów jeszcze ze cztery godziny strawić na niczem, na sporze o wiatr.

Poseł Zyblikiewicz sprzeciwia się przejściu do porządku dziennego, a jako autor tego zamięszania wywołanego wystąpieniem na zeszłem posiedzeniu przeciw projektowi komisyi bez dostatecznego przygotowania się do zaprojektowania czego innego w zamian niedokładnego i nie opracowanego projektu komisyi, powstaje przeciw wyrażeniu się księcia, jakoby Sejm wpadł w impas, on sądzi, że ci wpadli w impas, co nie głosowali za wnioskiem posła Czerkawskiego. Wszystko jest w porządku, idźmy tym trybem konsekwentnie, a uchwała stanie i nie potrzeba ją odsyłać ani do komisyi, ani przechodzić nad nią do porządku dziennego.

Prawda, że uchwała stanęła, ale tym trybem gdyby poseł Zyblikiewicz poprowadził wszystkie ustawy i uchwały w sejmie galicyjskim przeciw formalnemu traktowaniu których ustawicznie powstaje, lub nie zgadzając się z duchem ich oponuje a nie stawia coś pozytywnego tylko dyskusye prowadzi na rozdroża — to z pewnością sejm potrzebowałby obradować przez całe lata rok rocznie, a jakkolwiek nie straciłby może nic na tem, bo by się nauczył choć porządnie prowa-

---

Obok sejmu frankfurtskiego utworzyło się republikańskie stronnictwo, które gotując się do powszechnego w Niemczech powstania, zażądało od centralizacyi dowódzców. Zawarto umowę zaręczając wzajemną pomoc. W skutek jej Heltman wysłanym został do Drezna (kwiecień 1849 r.) zkąd z M. Bakuninem miał się udać do Pragi, gdzie do wspólnego z Niemcami gotowano się ruchu.

Tymczasem w Dreznie wybuchło niespodziewanie powstanie (maj 1849 r.) Heltman powołanym został przez rząd rewolucyjny (Tzchirner Hembner, Todt) z Krzyżanowskim i Gołębiowskim do naczelnego kierunku obrony miasta, przeciwko atakującym je Prusakom.

Po stłumieniu tego przypadkowego ruchu, udał się do Palatynatu, a następnie do Badeńskiego, gdzie również wybuchły powstania (maj 1849 r.). Tam, wspólnie z Chrystowskim i Krzyżanowskim składał komisyę przy rządzie rewolucyjnym, któremu centralizacya, w skutek przymierza z nim zawartego, dostarczyła kilkunastu polskich oficerów i naczelnego wodza.

Po upadku tego powstania (czerwca 1849 r.) wrócił Heltman do Francyi, gdzie mimo rozkazu opuszczenia tego kraju, ukrywał się przez rok cały w Strasburgu i jego okolicach.

Kwestye socyalne były wówczas żywotnemi we Francyi. Oddał się im Heltman i zamierzył wydawać pismo im wyłącznie poświęcone: „Praca“. Myśl ta upadła nie poparta w kraju, gdzie lękano się poruszenia tego rodzaju kwestyi. Poprzestał więc na wydawaniu małego pisemka emigracyjnego pod pseudonimem „Polakowskiego“ ale i to wkrótce w skutek nowych praw, ścieśniających wolność druku we Francyi upaść musiało.

W sierpniu 1850 r. opuścił Francyę i udał się do Brukseli, dokąd przybyła z Litwy Eleonora Dmuchowska, jego narzeczona z 1830 r., z którą się ożenił.

Odtąd stale przebywał w Belgii, gdzie zmuszony był zarabiać na życie, to przy drogach żelaznych jako rysownik, to w księgarni, to dawaniem lekcyi historyi, jeografii, literatury i gramatyki polskiej dzieciom polskim wychowanie w Brukseli odbierającym.

Od 1835 do 1848 roku będąc członkiem centralizacyi, Heltman miał sobie powierzony wydział spraw zewnętrznych, a mianowicie stosunki z krajem. On więc układał plany, dawał instrukcye, korrespondował z komitetami krajowemi i wysłannikami centralizacyi, nakoniec przeniósł się sam na miejsce, jakeśmy to wspomnieli powyżej, aby tem skuteczniej wspierać usiłowania krajowe. Oprócz tego centralizacya powierzała mu redakcyę ważniejszych akt swoich. Jego pióra był manifest towarzystwa (1836 r.) i uwagi usprawiedliwiające położone w akcie tym zasady, większa część reasumpcyi kwestyi pod rozbiór towarzystwa oddawanych, a tyczących się epoki walki o niepodległość i epoki organicznej, sprawozdania centralizacyi, liczne artykuły polemiczne ze Zjednoczeniem i arystokracyą w „Demokracie Polskim“, jakoteż rozprawy umieszczane w „Noworocznikach demokratycznych“ (1842 i 1843 r.) i w „Piśmie Towarzystwa“, gdzie między innemi w artykule „Półśrodki“, rozebrane są główne przyczyny niedołężności konstytucyi 3go maja, powstania Kościuszki, powstania 1830 — 1831 roku i ówczesnej rewolucyi hiszpańskiej. Część tych pism umieścił Brockhaus w 35 tomie „Biblioteki pisarzy polskich“ 1865 r. Trzy następne tomy, całkiem przygotowane do druku, oczekują wydawcy.

Po wydaleniu z Francyi, usunięty od ogniska działań, zajęty pracą na utrzymanie życia, która mało mu chwil wolnych zostawiała, nie przestawał jednak zasilać pracami swojemi rozmaite pisma emigracyjne, a w szczególności „Demokratę polskiego, Przegląd rzeczy polskich, Wytrwałość, Ognisko, Przegląd powszechny i Niepodległość. Słowem był to jeden z najczynniejszych propagatorów demokratycznych zasad.

Prócz politycznych mamy jeszcze historyczne jego prace. Naprzód oddał on znakomitą przysługę emigracyi, wydając wspólnie z J. N. Janowskim, „Przegląd dziejów polskich“ (1836 — 1844 r.) który zastąpił zupełny na emigracyi brak źródeł historyi polskiej. Korzystając z pobytu w jednym miejscu (w Bruxelli) z najznakomitszym historykiem naszym Lelewelem, przedsięwziął wydanie na wielki rozmiar dzieła „Tablice Synoptyczne historyi polskiej“, którego wyszedł jeden tylko zeszyt, przedstawiający wiek XV (1863 r.). Dla braku funduszów praca ta dalej prowadzoną być nie mogła. O ile nam wiadomo, autor ma ją zastąpić „Chronologią historyi polskiej“, na którą znalazł się wydawca.

Do prac historycznych Heltmana należą jeszcze: „Obraz synoptyczny dawnej Polski — Zmiany teryteryalne“ (1855 r.) jakoteż „Krótki rys historyi emigracyi polskiej“ od 1831 do 1863 r. dla użytku młodzieży emigracyjnej skreślony (1865 r.)

Podupadły na zdrowiu, skołatany wiekiem, cierpieniami i pracą, niezdolny zarabiać na utrzymanie życia, jak to przez długie lata zwykł czynić, zgodził się na ogłoszenie składek. Kraj i emigracya ochoczo pospieszyły z datkami, czem dały dowód uznania jego demokratycznych i patryotycznych zasług.

Rzeczp. polska.

dzić obrady, to przecież poseł Zyblikiewicz pragnąc przez takie studya przeprowadzić sejmujące ciało galicyjskie, winien z góry oświadczyć się za nie obsyłaniem rady państwa i skierować całą swoją działalność na wywalczenie jak najobszerniejszej autonomii sejmowi krajowemu.

Nieszczęsna ta uchwała weterynaryjna opiewa jak następuje:

Uchwała o szkole weterynaryjnej i połączonej z nią szkole kucia koni we Lwowie.

Art. I. We Lwowie będzie założona szkoła weterynaryi wraz ze szkołą kucia koni.

Art. 2. Zakład ten będzie szkołą publiczną krajową.

Art. 3. Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności, przebudowanie i stosowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne. W tym celu upoważniony jest do sprzedaży efektow, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2.000 złr. w. a. przez były wydział miasta Lwowa pod dniem 28. kwietnia 1859. na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej.

Art. 4. Fundusz utrzymania szkoły stanowić będą:

1. procent od reszty funduszu szkoły kucia koni, jaka pozostanie po opędzeniu wydatków na założenie i urządzenie szkoły;
2. dochód z opłat od uczniów, których wysokość wydział krajowy oznaczy;
3. datki dobrowolne osób prywatnych, gmin, reprezentacyi powiatowych i innych korporacyi;
4. zasiłek z funduszów krajowych, jaki sejm w miarę potrzeby corocznie wyznaczy;
5. sejm poleca wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoły, którego zatwierdzenie zastrzega się.

Poseł Kabat jako sprawozdawca komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów i o przedłożeniu rządowem względem skutków prawnych kondemnaty za czyn karygodny, lub śledztwa karnego, zarządzonego przeciw członkowi sejmu.

Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, zawierająca postanowienia o nietykalności i nieodpowiedzialności członków sejmu galicyjskiego, tudzież postanowienia na wypadek, że członek sejmu ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem karnem.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam jako dodatek do statutu krajowego z d. 26. lutego 1861., co następuje:

Art. I. Członek sejmu krajowego nie może być pociągany do odpowiedzialności za głosowanie przy pełnieniu obowiązków powołania swojego; za zdania zaś przy tem objawione, odpowiada tylko sejmowi.

Art. II. W czasie trwania sesyi nie wolno członka sejmu za czyn karygodny bez zezwolenia sejmu ani ścigać sądownie, ani więzić, chyba źe go schwytauo na gorącym uczynku. Nawet w razie schwytania na gorącym uczynku, winien sąd natychmiast uwiadomić marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.

Jeżeli sejm tego zażąda, uwięziony członek sejmu ma być na caly czas sesyi na wolność wypuszczony, lub śledztwo do końca sesyi odroczone, bez różnicy, czy uwięzienie czy śledztwo zarządzone zostało w czasie trwania sesyi, czy przed jej rozpoczęciem.

Jeżeli sejm nie zażąda odroczenia śledztwa i wypuszczenia na wolność w razie zarządzonego uwięzienia, członek sejmu nie może podczas śledztwa karnego brać udziału w czynnościach sejmowych.

Art. III. Członek sejmu przestaje nim być, jeżeli go prawomocnym wyrokiem uznano winnym czynu karygodnego, który według ustaw pociąga za sobą utratę prawa wyboru i obieralności do sejmu.

Art. IV. Niniejsza astawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przy 1szym artykule poseł Boczkowski stawia poprawkę, aby zamiast słów członek sejmu krajowego nie może być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie w wykonaniu swoich obowiązków, było powiedziane za wykonywanie powołania swego, poprawka ta przyjętą została 115 głosami przeciw 1mu.

Następne paragrafy przyjęto jednomyślnie 116 głosami; wniosek posła Hönigsmana o dodanie oddzielnego paragrafu Wykonanie tego poleca się ministrowi sprawiedliwości, upadł, ustawa cała 115 głosami przeciw jednemu to jest dr. Hönigsmana przyjętą została.

Poseł Haller jako sprawozdawca wydziału krajowego o wnioskach na przyzwolenie dodatków do podatków na potrzeby gminne, referuje:

Gmina Bursztyn powiatu Rohatyńskiego uprasza o przyzwolenie dodatków do podatków na potrzeby gminy w stosunku 45%. Wydział wnosi przyzwolenie narzuconego dodatku.

Gmina Słobudka janowska prosi o dodatek 31% Gmina Chlebiczyn leśny 38% Rzywaczów 26½ Wierzbowa 35% Radomyśl 40%. Wydział wnosi, aby niektórym z tych gmin dozwolić na pobór dodatków gminnych, ale w stosunku mniejszym, aniżeli tego gminy się domagają. Poseł Gniewosz i Chrzanowski sprzeciwiają się temu, ażeby gminom oktrojować autonomię pod tym względem, gmina najlepiej wie ile jej potrzeba na pokrycie wydatków, a że pokrywa je z własnej kieszeni najbliżej jest pod tym względem interesowana. Izba uchwala przyzwolenie na rzeczone dodatki do podatków bez zmiany.

Przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się we czwartek, znów dla braku dostatecznej liczby sprawozdań z komisyi, aby wypełnić porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia sprawozdania komisyi do spraw drogowych wysadzonej, o wnioskach wydziału krajowego, zmierzających do budowania niektórych dróg krajowych, tudzież do zaniechania drogi krajowej Siwko Halickiej, wniosek posła Leonarda Wężyka o policyi polowej inne pomniejszej wagi wnioski postawione dzisiaj przez posłów włościańskich i nakoniec sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dyplomy na członków stow. Kościuszki, mającego swą siedzibę w St. Gallen. Dyplomy te wydawane na pół arkuszu, kolorowane, mają u góry na piersiach orła białego portret Kościuszki, otoczony trójkolorową wstęgą, na której znajduje się napis: „Liberté, egalite, fraternite,“ w narożnikach górnych znajdują się herby Polski i Kościuszki, po lewej stronie w dolnym narożniku stoi ułan polski trzymający w ręku sztandar trójkolorowy, a obok niego godła wojenne i rolnicze, po prawej kosynier, przy którym widzimy godła naukowe i artystyczne: w środku u dołu pomnik raperswylski i dwie ręce trzymające się, w środku stosowny napis. Dyplom taki otrzymali we Lwowie pp. Groman, Romanowicz i Widman.

* Pan Wenanty Piasecki, były nauczyciel gimnastyki w towarzystwie „Sokoła“, przesłał tow. „Białego Orła“ sto egzemplarzy zestawionego przez niego w języku polskim „słownictwa gimnastycznego“, za co w imieniu wydziału tow. gimn. „Białego Orła“ składamy mu niniejsze podziękowanie.

Przy tej sposobności przytaczamy treść przesłanego nam przez p. W. P. przyjaźnego listu:

„Świetny wydziale towarzystwa „Białego Orła!“

Z niewymowną radością odczytałem wiadomość o odbytej na dniu św. Michała uroczystości poświęcenia waszego sztandaru, przy której dorodni towarzysze „Białego Orła“ wystąpili w szyku wojskowym i w zupelnym równostroju, na sposób czeskich „Sokołów“, do których też i ja przed parą laty należeć zaszczyt miałem.

Cześć Wam szlachetni mężowie czynu! Cześć Ci pełna życia Demokracyo polska! która w przeciągu kilku tygodni tyle zdziałać potrafiłaś!

Podupadło założone przed dwoma laty towarzystwo gimnastyczne lwowskiego „Sokoła“, aż do rzędu podpieranej przez rząd szkoły gimnastyki, dla tego, iż do steru kierownictwa losami tego towarzystwa wcisnęli się ludzie, podporządkujący cele stowarzyszeszenia własnej próżności, ludzie, którzy jakby na śmiech zwąc się „dyrektorami gimnastyki“, właśnie gimnastyki wcale nie umieją, ludzie, których cechą hałaśliwa bezczynność, a dążeniem ubezwładnienie wszelkich objawów prawdziwie narodowego życia.

Ztąd też po tysiąckroć winszuję nowo zawiązanemu towarzystwu „Białego Orła“, że mu się za przywódzców dostali mężowie prawdziwego postępu, mężowie żelaznej woli i sprężystej działalnosci, jak tego dowodem śmiałe i stanowcze kroki, jakie już obecnie stawiają towarzysze „Białego Orła“.

Szanowni towarzysze! Czytam, żeście — co zupełnie wypływa z natury rzeczy — przyjęli polską komendę, sądzę więc, że nie pogardzicie zestawionem przezemnie „Słownikiem gimnastycznem“ polskiem, którego sto egzemplarzy posyłam wam w celu rozdzielenia pomiędzy pojedynczych członków stowarzyszenia. Chciejcie je przyjąć jako zadatek mojej z wami łączności, zanim ja w swym czasie osobiście zdołam stanąć w jednym z wami szeregu.

Tymczasem szczęść wam Boże okolo podjętego świetnego dzieła na cześć i sławę Białege Orła naszego!“

* Stypendyum Unii lubelskiej. Dr. Franciszek Smolka rozpoczął już rokowania z wydziałem krajowym w przedmiocie ułożenia aktu fundacyjnego „stypendyum Unii lubelskiej“, przeznaczonego dla synów włościańskich z Rusi, na które to stypendyum jak donosiliśmy złożył p. Rogowski 300 złr., dr. Franciszek Smolka z swej strony przyczynił się do powiększenia tego funduszu kwotą 100 złr., spodziewać się należy, że fundusz ten niebawem wzrośnie przez nadsyłane datki z wszystkich stron Polski. Redakcya naszego Dziennika chętnie gotowa pośredniczyć w przyjmowaniu powyższych składek.

* Dnia 3. b. m. obchodził JMC. ksiądz Kajetan Maramorosz infułat i proboszcz kapituły archikatedralnej ebrządku ormiańskiego, szambelan Jego Świątobliwości papieża pięćdziesiątą szóstą rocznicę swego kapłaństwa. Mimo podeszłego wieku zachował sędziwy Jubilat zupełną czerstwość zdrowia i umysłu i pełni ciągle z wszelką punktualnością i przytomnością obowiązki swoje tak świeckie jak i duchowne. Oceniając wielkie zasługi szanownego Jubilata asystował mu kanonik gremialny ksiądz Jakób Axentowicz przy mszy św. odprawionej w szóstą rocznicę sekundycyi. Znajomi i przyjaciele powszechnie szanowanego Jubilata składali mu w dzień ten swoje najszczersze życzenia.

* Co się komu należy? Dnia 1. paźdz. kąpiąc się w łaźni p Duchińskiego na Chorąszczyźnie, potrzebowałem miotełki, a nie widząc nigdzie służby, zawołałem kilka razy: „strużu“, na co jeden z wchodzących posługaczy zaczął na całe gardło wołać, że tu strużów nie ma, strużе ulicę zamiatają. — A jakże się nazywają ci, co obsługują w łaźni? Odpowiedział że bade... badin...; nie mogłem dosłyszeć dla szumu pary końcówki tego wyrazu, — zdawał mi się atoli bardzo podobny do nazwiska pewnej znanej znakomitości sejmowej. Pomyślałem zkądże znowu taka nazwa; po kilkakrotnem zapytaniu dosłyszałem wreszcie końcówkę ner, a więc „badyner.“ Oto są skutki naszych kulturników, którym mamy do zawdzięczenia zbogacenie się naszego języka wyrazami: szuchy, orweit, grabszeit i t. p. Obowiązkiem jest właściciela łaźni, pouczać każdego świeżo przybyłego sługę, aby, jeżeli już mają nam wykładać gruntownie język polski, czynili to z pewną grzecznością. Jak dalece bezwzględni są słudzy łazienni dla gości, niech posłuży w końcu i to za dowód. Wiadomo, że basen z wodą w środku łaźni jest ciągle zanieczyszczany przez ustawiczne ochładzanie się służby w swoich majtkach, bez poprzedniego oblania się wodą, goście więc, chcący się przed wyjściem z łaźni ochłódzić w czystej wodzie, idą do basenu w przedsionku się znajdującego. Otóż wychodząc z łaźni ledwie co wszedłem do tego basenu, wypada spocony stróż, i nie czekając aż ja wyjdę, wskakuje cały z brudem do wody; rozumie się, że mnię tym postępowaniem w tej chwili z basenu wypędził.

* Skutki policzka. Hryń Łełyk, właściciel w Kamionce Starej wsi pod Rawą, jadł w szynku żydowskim w Rawie kupioną strawę, gdy w tem przystąpił do niego Mikołaj Sałamacha, i plunął mu do miski. Łełyk się nie ruszał, lecz zjadłszy przystąpił do Salamachy i uderzył go ręką tak silnie w twarz, iż temuż zaraz krew z ust pociekła. Przy oględzinach sądowych pokazało się że prócz zwolnionej spójności dziąseł i zębów lewa szczęka jest złamaną. Hryń stawał dnia 30. września przed sądem tłumacząc się, jakoby wówczas był zupełnie pijanym, lecz świadkowie zaprzeczają temu. Sąd skazał Łełyka na 3 miesiące więzienia z 2razowym postem w każdym tygodniu.

Ruch Stowarzyszeń.

* Odezwa. Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, potwierdziła zlanie się takiegoż towarzystwa byłego obwodu tarnopolskiego z centralnem krajowem towarzystwem i zarazem uchwalila, iżby wolno było członkom rzeczywistym byłego towarzystwa tarnopolskiego przystąpić do centralnego towarzystwa od 1. stycznia 1868 r., i żeby wpłaty przez tychże członków do towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione, zaliczone zostały na ich udziały, z któremi przystąpią.

Na podstawie tych uchwał wzywa wydział centralny towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych wszystkich członków rzeczywistych byłego towarzystwa tarnopolskiego, ażeby

1. oświadczyli się pisemnie, czyli i z iloma udziałami, tudzież od którego czasu przystąpić chcą do towarzystwa centralnego;

2. dołączyli do tego swego oświadczenia kwity byłego towarzystwa tarnopolskiego na wniesione tamże wpłaty;

3. oświadczenie to wraz z kwitami przesłali do wydziału centralnego o ile to być może najspieszniej, a najdalej do końca grudnia 1869 r., po upływie tego czasu bowiem wydział centralny uważać będzie wszystkie do towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione wpłaty, któreby na nowe udziały nieprzeniesiono tak, jakoby takowe od dobrodziejów pochodziły, zaczem nie byłby w stanie uwzględnić spóźnione i po oznaczonym powyżej terminie nadesłane oświadczenia.

Przy tem zwraca wydział centralny uwagę członków rzeczywistych byłego towarzystwa tarnopolskiego na korzyści, jakie dla nich wynikną z przystąpienia do towarzystwa centralnego od 1. stycznia 1868; takim bowiem sposobem okres dziesięcioletni wcześniej dla nich się ukończy, a tem samem i wcześniej nabędą prawo do korzystania z funduszów towarzystwa i jego wynikłości.

Z wydziału centralnego towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Lwów dnia 30. września 1869.

Zamojski.

Ostatnie wiadomości.

Ważną jest uchwała sejmu styryjskiego. Nowa reforma ustawy wyborczej opracowana przez dr. Rechbauera żąda: Zamiast izby panów, izbę krajów wybieraną prze sejmy. Do izby niższej wybory wprost, by na każde 50.000 mieszkańców obrany był jeden poseł. Miasto i miasteczko obierają trzecią część posłów, reszta ludności obiera dwie trzecie tajnem głosowaniem. Mandat poselski ma trwać lat cztery, wyborcą może być każdy.

Z Pragi donoszą że minister Plener przybył tamże by wziąść udział jako poseł w sejmie. Kandydatami na burmistrza są Hulesch, dr. Bracheńsky i Dittrich.

Kwestya zwołania ciała prawodawczego we Francyi rozwiązaną została. Napoleon odzyskując swe siły nie uległ pressyi opinii pnblicznej, lecz zwykłą sobie okazał znów samowolę. Zwołanie senatu i ciała prawodawczego nastąpi 29 listopada. Czy parlamentarna opozycya będzie zadowolona powyższym dekretem, trudno wiedzieć. Wkrótce przekonać się będzie można ile list hr. Keratry zwolenników znajdzie. Jeżeli się tacy znajdą to te objawy nie będą mile widziane od rządu.

Opóźnienie kilkutygodniowe w zwołaniu ciała prawodawczego wynika ztąd, że cesarz Napoleon ma tę pewną nadzieję że z otwarciem sesyi wystąpi z manifestem donoszącym że wspólnym usiłowaniom udało się dojść do tego, że mocarstwa postanowiły powszechne i równoczesne rozbrojenie. Twórcą tej nadzwyczajności ma być kanclerz austryacki hr. Beust.

Cesarzowa Eugenia zaopatrzyła się w swej podróży w spory kufer, napełniony różnemi orderami, jakiemi obdarzać będzie urzędników i robotników przy kanale Suezkim. Jest to bardzo tani sposób urzędowych tryngeldów, które mało dającego kosztują, a temu co go przyjmie wielką radość sprawiają.

W Hiszpanii nie bardzo się wiedzie rządowi tymczasowemu z kandydaturą króla. W zeszły czwartek radzono długo na radzie ministrów, a po żwawych rozprawach przyjęto wniosek, że ministeryum popierać będzie kandydaturę księcia Genuy, pod tytułem Alberta I., bo imię Tomasz niepięknie brzmi w języku hiszpańskim. Po takiej naradzie ministrów, zebrali się posłowie bawiący w Madrycie, radzono także i tu długo a rezultatem tych obrad, było to przekonanie, że trudno myśleć o porozumieniu się w tym względzie.

Republikanie postanowili powszechne uzbrojenie ogłosić. Na teraz umilknąć mają wszelkie nieporozumienia i dyskusya czy pierwy już to zrobić potrzaba było; nate razżadnych zarzutów więcej, ale wspólna praca by cel prędzej osiągnąć. Rachują, że lud pewno się znimi połączy. Zbrojne oddziały mają dążyć w góry tam ściągnąć wojsko daleko od miast, te zaś opróżnione z wojska prędzej sobie w mieście poradzą, a potem połączonemi siłami uderzą na Madryt. Plan ten jeżeli energicznie prowadzony będzie, bez wątpienia zapewnia zwycięztwo.

Telegram z Paryża donosi że cesarz Napoleon mianował byłego ambasadora w Petersburgu pana Tayllerand senatorem.

W Cormons 3. października o godzinie 7. wieczór, było znaczne trzęsienie ziemi.

W Konstantynopolu Hirsch otrzymał koncesyą na budowę kolei żelaznej i złożył rządowi 3 milionów kaucyi. Korzystniejsza dla rządu oferta nadeszła już zapózno.

Z Nowego Yorku telegram donosi, że dwa statki parowe mając 1600 flibustierów na pokładzie zdołały ujść z portu i podążyły na wyspę Kutę.

Upraszamy o rychłe przysłanie prenumeraty na IV. kwartał aby czytelnicy niebyli narażeni na przerwę w odsełaniu im czasopisma naszego.

Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką pocztową 4 złr., najwygodniej uiścić się z takowej za pomocą przekazu pocztowego.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 5. października 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	246	50	248	–
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	198	25	199	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	85	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	25	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	76	80	77	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	25	89	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	—	72	60
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	—	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	76	5	82
Napoleond'or	9	77	9	86
Półimperyał rosyjski	9	86	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	119	75	121	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.70, żyto korzec f. 160 5.10—5.20, jęczmień korzec 140 f. 4.75 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 5.25—5.35, hreczka korzec 140 f. 4.'5—4.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.0, lnianka kor. 150 f. 10.80—11.00 groch korzec 180 f. 5.30—5.50, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 40.0—45.0, spiritus wiadr. 12.75—13.00.

Kursa z dnia 5. października 1869,
godz. 2 min. 15 popołudniu

Wiedeń. Akcye kredyt. 257.—. Akcye kred. węg. 90.—. Akcye banku anglo-austr. 270.—. Akcye anglo-węgier. 92.—. Akcye banku franko-austr. 102.—. Akcye banku narodowego 716.0. Akcye galic. Hipot. —.—. Akcye handelsbank —.—. Akcye baubank 56.—. Akcye Verkehrsbank 113.—. Akcye kolei nadcisańskiej —.—. Kolej Karola Ludwika 248.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 247.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.50 Kolej państwowa 370.—. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej wschodnia 87.—. Kolej północna 209.50. Kolej alföldzka 166.—. Kolej węg. północno-wschodnia 156.50. 5% Metaliki 59.90 Losy z 1864 roku 114.75. Losy z 1860 roku 93.10. Pożyczka narodowa 68.90. Indemnizacya 72.75. Napoleondor 9.82. Dukat 5.83. Londyn 10 funtów sterl. 122.90. Srebro 120.15. Usposobienie: mdłe.

Nadesłane.

Zwracamy niniejszem uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze dziennika ogłoszenie pp. S. Steindecker et Comp. w Hamburgu. Ogłoszenie na które zwracamy uwagę, dotyczy losów państwowych do jednego z losowań tak hojnie w główne wygrane uposażone, że i w tych stronach obudzi się dla rzeczonego losowania żywy udział. Przedsiębiorstwo rzeczone zasługuje temwięcej na zupełne zaufanie, nastręcza bowiem i gwarancyę państwową, wspomniana zresztą firma znaną jest wszechstronnie z działalności rzetelnej i jako wypłacająca bardzo liczne wygrane.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 października.

PP.: Hr. Dzieduszycki A. i hr. Mniszek H. z Przemyśla, Augustynowicz Br. z Woszczaniec, br. Korytko Teofiła z Piadyk, Lubowidzka A. z Rosyi, Petpowicz K. z Wołostkowu, Tyszkowski J. z Rybotycz, Laguna W. z Tarnopola, Matkowski B. z Lacka, Krzysztofowicz K. z Zalucza, Wojnarowski F. z Żurawna, Szczerbicki F. z Krakowa, Pressen W. starosta z Brzozowa, Chadzyński M. z Polski. Obmiński J. z Koszarek, Padlewski A. z Libertowa.

Ogłoszenie.

Administracya Fundacyi hr. Skarbka sprzedaje w rewirze iłowskim, w dziale „Tokarów„ 1000 sągów 8' bukowych łupanych a w dziale nad „Boryniczami„ 500 sągów 8' bukowych łupanych.

Oferty pisemne, należycie opieczętowane z osobnem dołączeniem 20% w gotówce od ofiarowanej kwoty jako wadium, mają być wniesione do Administracyi centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. października 1869. i powinny zawierać w sobie oświadczenie, iż kupujący obowiązuje się zapłacić połowę należytości w 8 dni po przyjęciu oferty, drugą połowę zaś na dniu 1. listopada 1869. Termin do wywozu zakupionych sągów z lasu, wyznacza się po dzień 1. sierpnia 1870 r. 1783-2-3

Lwów dnia 4. października 1869.

Obwieszczenie.

4784-2-3

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnej odzieży dla służby, jako to, spodni, surdutów, paletotów i baj (Lodenpaletot) na lat trzy w drodze ofert.

Dotyczące, marką stęplową na 50 centów zaopatrzone oferty, przyjmować będzie podpisana Dyrekcya ruchu do dnia 25go października r. b.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materyałów w Krakowie jako też w zarządzie materyałów we Lwowie.

Lwów, dnia 1. października 1869.

Dyrekcya ruchu,
ces. kr. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.